

BIELSKO - BIAŁA ★ ŻYWIEC

### Z sesji MRN:

- WALKA Z PRZSTĘPCZOŚCIĄ
- ZMIANY OSOBOWE
- WĄTPLIWE POCIESZENIE: W BIELSKU NIE NAJGORZEJ!

Sesje MRN są na ogół uciążliwe dla tych, którzy je organizują i dlatego nie należy się dziwić, że czasami wypadają raz na dwa miesiące. Tak było z przełożoną z przyczyn obiektywnych sesją „majową“, od była ostatnio w dniu 3 czerwca br. Zastąpiła ona sesję „czerwcową“ oszczędzając trudu urządzania w tym miesiącu jeszcze jednej wielogodzinnej debaty.

Może to i lepiej — siedmiodzinne posiedzenie rady narodowej to naprawdę wysiłek możliwy do podjęcia najwyżej raz na dwa miesiące. Tym ra-

zem był on konieczny, ponieważ radni mieli wysłuchać szczegółowego sprawozdania z działalności Prezydium w okresie między sesjami, następnie

mieli dokonać zmian osobowych w składzie Prezydium MRN oraz wysłuchać sprawozdania z walki władz miejskich z przestępczością i wykroczeniami.

Bogaty i szeroki był — jak się mówi — „wachlarz“ zagadnień, zaprzatających uwagę Prezydium MRN w okresie między sesjami. Mówił o tym w swoim sprawozdaniu przewodniczący Karnasiewicz. Obok troski o poprawę stylu pracy Prezydium MRN, zagadnienia budowy domków jednorodzinnych, długofalowej akcji oczyszczania miasta, częściowego uporządkowania spraw mieszkaniowych, rozwoju rzemiosła i handlu oraz reorganizacji remontu mieszkań i budynków — zajmowało się Prezydium szereg innych jeszcze innych drobniejszych spraw bieżących.

W toku tych pilnych prac trzeba było dokonać zmian osobowych w składzie Prezydium MRN z powodu przeniesienia mgr Grzebieli i rezygnacji radnej Cykmanowej (o czym piszemy obszerniej na innym miejscu). Zaproponowano Radzie Narodowej powołanie w miejsce ustępujących członków Prezydium — TADEUSZA OGRODNIKA i mgr KAROLA STAWOWEGO.

Inż. Tadeusz Ogrodnik studiował w okresie międzywojennym inżynierię lądowo-wodną na Politechnice Lwowskiej, a następnie po wojnie przebywał od r. 1945 w Białej pracując w Zarządzie Miejskim, tutaj pełnił w latach 1949 — 1950 obowiązki wiceprezydenta miasta, ostatnio pracował w budownictwie. Kandydatem jego, wysunęło Stronnictwo Demokratyczne, którego jest członkiem.

(Ciąg dalszy na str. 3)

## Czy powiat żywiecki otrzyma nową linię kolejową?

Na stacji kolejowej w Żywcu odgrywa się po każdym przyjeździe pociągu robotniczego istic dantejskie sceny. Ludzie, nie bacząc na bezpieczeństwo wyskakują z jadącego pociągu i pędzą jak opętani, by dostać się jakos do autobusów, czy samochodów, które mają ich odwieźć do odległych o wiele kilometrów wiosek. Jazda w tłoku po wyboistych drogach jest bardzo męcząca. A ile to razy trzeba iść piechotą, bo miejsca zabraknie?

Okolo 40 proc. ludności wiejskiej pracuje w przemyśle śląskim. PKS przy tak dużej frekwencji absolutnie nie jest w stanie rozwiązać panujących tu trudności komunikacyjnych. Dlatego też Prezydium GIKN w Siemieniu zwróciło się w grudniu 1956 r. do Ministerstwa Kolei z prośbą o wybudowanie linii kolejowej na odcinku Żywiec — Łachowice przez Gilowice, Siemien, Las. Ministerstwo przekazało sprawę Woj. Komisji Planowania Gospodarczego w

Krakowie oraz DOKP w Katowicach i Krakowie.

Warunki terenowe do budowy linii na wspomnianym odcinku są korzystne. Ważne jest również to, że kamień budowlany, drogowy i drzewo są na miejscu. W Gilowicach znajdują się nawet bogate pokłady węgla kamiennego. Żywiecka ziemia przychodzi więc z pomocą, a i ludzie pomagają, byle tylko mogli mieć swoją upragnioną i także bardzo potrzebną kolej.

Przeladowane autobusy w szybkim tempie niszczą nawierzchnię drogi — wyboje niszczą tabor samochodowy. Stwarza się błędne koło. Nie jest to ani oszczędne, ani korzystne dla ludzi pracy.

Należy sobie tylko życzyć, aby władze jak najszybciej rozwiązały to palące zagadnienie. (gr)

### Kierownictwo targowiska to. eruje handel łańcuzkowy

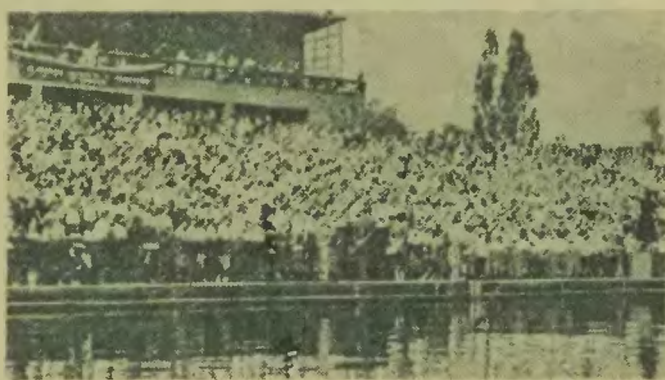
Dotychczas obowiązuje zarządzenie zabraniające handlarzom wykupywanie przed godziną 19 produktów rolnych i nabiału od gospodarzy wiejskich. O zakazie tym wiedzą wszyscy, ale jest on omijany przez handlarzy zawodowe, spośród których wyróżniają się ruchliwoscia: Markiewiczowa, Jaremkowa, Szumyńska, Ozdobowa.

W dniu targowym już we wczesnych godzinach rannych krąży one pomiędzy producentami rolnymi i wykupują co popadnie: drobi, nabiał, jarzyny i warzywa. Towar w ten sposób zakupiony odprowadzają na swoich stoiskach, lecz po znacznie wyższych cenach.

Czyż kierownictwo Targowiska przy ul. Lompy nie potrafi ukrócić hanu łańcuzkowego? (Margo)

Chłopi powiatu bielskiego z radością przyjęli wiadomość o przywróceniu „Święta Ludowe

go“. Gdzie tkwi źródło tej radości? Odpowiedz na to pytanie mieści się nie tylko w sferze uczuciowej, ale i w głębo-



Tłumy młodzieży szkolnej zapelnily w ub. niedziele trybuny kąpieliska miejskiego. To zbiórka, wznowiony po raz pierwszy po wojnie szkolny popis śpiewu, zorganizowany z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Ściągnął on w tym dniu nie tylko amatorów wczesnej kąpieli, lecz również miłośników piosenek i ludowego tańca.

### Piękno Żywca



## Dekoracja Złotymi Krzyżami Zasługi

Dekoracja Złotym Krzyżem Zasługi, to wielka chwila w życiu człowieka, to wielkie wyróżnienie społeczne. Przeżył niedawno tę radosną chwilę następujący obywatel:

**Józef PŁOSA**, przadka z Zakładów „Lenko“, długoletnia pracownica fabryki, uczestniczka strajku w roku 1936.

**Zofia WÓJCICKA**, długoletnia pracownica Zakładów Przemysłu Liniarskiego „Unia“.

**Jan KASOLIK**, mistrz przedsiębiorczy z Zakładów „Lenko“, który obchodził przed pewnym czasem 50-lecie pracy zawodowej.

**Józef PODSTAWNY**, kierownik gospodarczy Zakładów „Lenko — Aleksandrowice“, były działacz KPP oraz uczestnik ruchu oporu w czasie okupacji.

(v)

## Gorąca prośba pod adresem organizatorów kolonii letnich

W roku ubiegłym organizatorzy kolonii letnich dla dzieci naszego miasta i powiatu nie dopilnowali miejscowego „ORBISU“, który załatwiał sprawę wagonów kolejowych.

Rezultat był opłakany. Do Bielska — Białej przyjeżdżali na kolonie dzieci z Wrocławia, Opola oraz innych miejscowości w wygodnych pulmanowskich wagonach, gdy nasze dzieci jadące nad morze musiały odbywać wielogodzinną podróż w wagonach najprymitywniejszych, które już zostały wycofane z ruchu pasażerskiego.

„ORBIS“ na wszelkie reklamacje w ubiegłym roku odpowiadał, że takie wagony dla Bielska — Białej przydzielono i oni nie na to nie mogą poraździć, bo jest już za późno. Tymczasem nie takie, tak samo dobre jak każde inne!

Aby w tym roku nie było „za późno“ zwracam się z gorącą prośbą pod adresem organizatorów kolonii letnich, by zechcieli już teraz zobowiązać „ORBIS“ do przypilnowania sprawy transportu naszych dzieci w możliwie najlepszych warunkach.

Pracownicy „ORBISU“ też mają dzieci i wysyłają je na kolonie i na pewno zrobią wszystko, co będą mogli... (nf)

## Święto Ludowe w powiecie bielskim

kiej trosce chłopów o przyszłość naszej wsi.

W dniu 9 czerwca chłopcy w całym kraju złożą hołd pamięci bohaterów poległych w walce o wolną i sprawiedliwą Polskę. W swobodnej i towarzyskiej dyskusji chłopcy będą zastanawiali się nad poprawą stosunków gospodarczych i kulturalnych na wsi w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR i VI Plenum NK ZSL.

Chłopskie powiatu bielskiego nie pozostaje też w tyle za innymi i dlatego organizuje w Starym Bielsku w Domu Ludowym „swoje“ święto, na które serdecznie zaprasza rolników powiatu oraz swoich przyjaciół z miasta, którym sprawa wsi leży na sercu.

Uroczystość rozpoczyna się krótką częścią oficjalną o godzinie 14.30, po czym odbędzie się zabawa ludowa.

Wewnątrz numeru:

„UWAGA DZIECKO“

## Nieludzkie posępowanie

Kiedy ktoś wyszedłszy rano z domu, wraca wieczorem i stwierdza, że został bez dachu nad głową — wtedy ma prawo nie tylko do zdziwienia.

Zdarzenie takie spotkało ob. Janinę Eisenman, mieszkającą w Bielsku przy ul. Cieszyńskiej 111. Ob. E. zajmuje jeden pokój w domu będącym własnością niejakej ob. Katarzyny Kosowskiej. Niedawno MPRB rozpoczęło kapitalny remont budynku. Zerwano dach nad tą połową budynku, w której znajduje się izba ob. E. i mieszkają właścicielki. Właścicielka dysponująca mieszkaniem w drugiej części domu, przeprowadziła się tam zawczasu, natomiast ob. E. — której w ogóle nikt o rozpoczęciu remontu nie powiadomił — nie ma gdzie się podziać.

Robotnicy chcą pomóc ob. E. biednej wdowie z nieletnim dzieckiem, oliarowali się, że skłękają jej prowizoryczny barak w podwórzu, gdzie będzie mogła pomieścić swe grzki i przemieszczać do czasu ukoniecznienia remontu. Jednak kategorięcznie sprzeciwiała się temu właścicielka, ob. Kosowska, na

prośby i interwencje, m. in. komitetu blokowego odpowiadając ordynarnymi wyzwiskami.

Znaleziono wreszcie „salomonowe” wyjście z sytuacji. Na kilka dni przerwano prace remontowe, a teraz pęta się po budowie 2 robotników. Podczas każdego deszczu woda leje się strugami do pomieszczenia ob. E. Pościel, meble, a dzieć — wszystko ocieka wodą. Tymczasem w domu stojącym naprzeciwko znajduje się pusty od miesięcy lokal po dawnej rozlewni mleka. Tam jednak nie może się ob. E. schronić, bo nie ma do tego „urzędowego tytułu”, sprawa musi przecież nabrać „mocy urzędowej” w przepisany czas.

Jak można dopuścić do takiego poniewierania ludzi?!

(key)

## Chcesz poznać uroki życia obozowego

Związek Młodzieży Socjalistycznej organizuje w miesiącach lipiec i sierpień letnie obozy wypoczynkowo-rozrywkowe dla młodzieży.

Obozy rozbite będą w najpiękniejszych miejscowościach Polski, a to:

Wyspa Wolin — oboz morski, Jezioro Gopło — oboz wodny, Jezioro Turawa — lekko-wodny, Węgierska Górka — oboz górski, Piwny — oboz górski.

Każdy turnus trwać będzie dwa tygodnie.

Szczegółowych informacji udziela oraz zgłoszenia na wszystkie turnusy przyjmuje Komitet Miejski Związku Młodzieży Socjalistycznej w Bielsku Białej, ul. Cieszyńska 10 w terminie do 15 czerwca br. Zgłoszenia przyjmują także sekretarze zakładowych grup ZMS.

## Zjazd

### ko'ezęński

W przyszłą niedzielę, dnia 16 czerwca br., odbędzie się w budynku PKW w Bielsku Białym zjazd ko'ezęński. W tym celu przyjeżdżają do Bielska Białego z różnych miejscowości powiatu ko'ezęńscy. Zjazd ten jest organizowany przez Komitet Organizacyjny.

## Wyniki serdecznej opieki

### Świat nieznany warło poznać

Sala Powiatowego Domu Kultury w Żywcu była onegdaj świadkiem niezwykle widowiska. Na deskach sceny wystąpiły zespoły taneczne i teatralne głuchych z Zabrza, Bielska, Krakowa i Zabrza.

Organizatorem tej imprezy, mającej na celu zaznajomienie ogółu społeczeństwa z działalnością Polskiego Związku Głuchych, było Koło Polskiego Zw. Głuchych w Żywcu przy współpracy Delegatury PZG w Bielsku - Białej.

Zespoły taneczne Kola PZG nr 75 przy Spółdzielni Inwalidów Głuchoniemych „Wyzwolenie” w Bielsku - Białej (na ogólnopolskich eliminacjach zespołów tanecznych PZG w ro-

ku 1956 w Opolu zespół ten zajął III miejsce) i Szkoły dla Głuchych w Krakowie pokazały 6 różnych tanców regionalnych, a zespół teatralny głuchych z Zabrza odegrał sztukę pt. „Ożenek” Gogola, która licząc zebranej publiczności bardzo się podobala.

Występ ten należy uważać za bardzo udany pod względem propagandowym, gdyż dla przeważającej większości ludzi stał się problem głuchoniemych to „świat nieznany”. Wskazane jest organizowanie w tej formie występów — pomoże to zwalczyć zakorzeniony wśród społeczeństwa pogląd, że głuchoniemi to ludzie niepełnowartościowi. (tr)

## O nowej „wędrownie ludów” i starej drodze nadziei

„Opatrzność”, kierująca losami ludzi, uważa, że poszczególne jednostki, załudniające padół ziemski mają stanowczo za mało kłopotów i dlatego od czasu do czasu nawiedza nas różnymi plagami społecznymi. Nie potrzebujemy uciekać się do zamierzchłej historii, wspominając np. plagi egipskie, ponieważ współczesność raczy nas nie mniej ciekawymi doświadczeniami. Praprzodkowie przeżyli: ciemność, suszę, głód, ale nigdy nie zaznali „rozkoszy” komunikacji. Stwierdzamy z zawścią, że mieli wyjątkowo szczęście. Ludzom, którzy dojeżdżają do pracy, posługując się takimi środkami: lokomoty jak PKP, czy PKS powinno to być kłedy policzone.

Mieszkańcy Bestwiny należą do licznego grona ludzi, dotkniętych plagą „dojeżdżania”. Przeszło 600 osób z tejże wsi korzysta codziennie z autobusów. Wóz jest bardzo mało tłok panuje „możebny”, ale człowiek jest stworzeniem wytrzymałym i

do wielu rzeczy może się przyzwyczaić. Stoicki spokój pasażerów uległ jednak ostatnio zachwianiu i został mocno naruszony. Dyrekcja PKS orzekła bowiem, że z dniem 1 czerwca przestaną kursować autobusy na linii Bielsko — Bestwina. Decyzja ta nie była podyktowana złośliwością, czy brakiem dobrej woli. Po prostu droga, prowadząca do Bestwiny, osiągnęła już taki stopień zniszczenia, że jazda po tych dzurach i wybojach stała się niemożliwa. Ponieważ miejscowość ta pozbawiona jest innej komunikacji, więc na stacjach „tłaczy” padł błąd strachu. Ostatecznie z dwójga złego lepiej znosić deptanie po oczyszczonych butach i odrywanie guzików niż dralowanie z Bestwiny do Bielska i z powrotem.

Aby zapobiec katastrofie w postaci nowej wędrownie ludów, wybrano delegację, która zaczęła krążyć między PRN, MRN, Rejonem Drog Publicznych a dyrekcją PKS-u. Kolatanie do za-

twardziały serce różnych czynników trwało kilka dni i nie odniosło żadnego rezultatu. Po długich naleganiach delegacja wy mogła wreszcie na Prezydium PRN, że w ciągu 15 dni droga zostanie prowizorycznie naprawiona. PRN powinna postarać się, by doły i nierówności na szosie zostały jak najprędzej zasypane. Trzeba czasami wczuć się w sytuację bliźnich i starać się pomóc ludziom, którzy, jak to się mówi, znajdują się w tej chwili na lodzie. (ek)

## Powstaje Młodzieżowy Klub Dyskusyjny

W środę 5 czerwca br. z inicjatywy P. K. SD odbyło się wspólne posiedzenie prezydium Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego i egzekutywy Komitetu Miejskiego Związku Młodzieży Socjalistycznej, poświęcone nawiązaniu współpracy na odcinku młodzieżowym.

W posiedzeniu udział wzięli — członkowie prezydium P. K. SD z przewodniczącym mgr. Edwardem Olejnikiem i członkowie egzekutywy K. M. ZMS z I szym sekretarzem Antonim Kubicą, oraz członkowie Kola Młodych SD. Na posiedzeniu obecni byli — sekretarz W. K. SD Mandrecki i członek egzekutywy K. W. ZMS Konieczny.

W wyniku dyskusji ustalono wspólne kierunki działania w zakresie rozwiązywania niektórych problemów młodzieżowych. Zebrani uznali, że jedną z najważniejszych prac którą należy wspólnie podjąć, jest utworzenie na terenie miasta MŁODZIEŻOWEGO KLUBU DYSKUSyjnego. Jednocześnie w najbliższym czasie opracowany zostanie program walki z chuliganstwem, który będzie realizowany wspólnymi siłami.

Na posiedzeniu tym omówiono także problemy interesujące obie strony zaś w najbliższym czasie opracowany zostanie szczegółowy plan wspólnego działania.

## Żuczki i biedronki ruszyły w tany

Na widowni rój kolorowych kostiumów i maseczek. Żuczki pszczołki koniki polne pierrotki przeżywają silne wzruszenie, śledząc z uwagą przejętych swoją rolą małych aktorów, poruszających się z gracją na scenie. Gawoty, kujawiaki, walce, polki leczki budzą gorący aplauz najmłodszej publiczności i zbierają gromkie brawa. Po występie artysty opuszczają kulisy i rozpo- czyta się wspólne szaleństwo.

Czytelnicy domyślają się zapewne że impreza dla maluchów zorganizowana została z okazji Dnia Dziecka. Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego bardzo przyjemnie potrafił umilić i urozmaicić czas miłym brzdącom.

Część artystyczna w wykonaniu dziecięcych zespołów świetlicowych opracowana była dobrze i zainteresowała nawet przesiadkowców. Gwóździem programu były wysegi na rowerkach, balonowych, w workach i z jajkami. Te dwie ostatnie konkur-

rencje cieszyły się największym powodzeniem. Tłum zaciekłych kibiców sportowych obserwował zawodników, dopinując swoich faworytów. Ładne nagrody czekały na zwycięzców i przyznawano im z tego, że walka była szczególnie zaciekła, a konkurencja pełna bojowego zapалу. Po zawodach rozgorączkowany sportowcy komentujący wydarzenie widzowie udali się na półwieczorek, by wzmocnić swe siły przed następną atrakcją, jaką był wielki bal maskowy. Biedronki i żuczki ruszyły w tany. Toalety „pani” i „panów” były ośmieszające. Szczególnie rozchwytywano pewnego malutkiego baszki tureckiego oraz piękną damę w kostiumie pszczołki. Bal upłynął w bardzo przyjemnej atmosferze i zakończył się ognistym mazurem. Wytwonił panowie i urodzive damy udali się pod opieką manus do domu, by tam śnić jeszcze o wrażeniach minionego dnia. (ek)

## Taniec zbójnicki pod trampoliną

Z okazji Święta Muzyki i Tańca odbyły się w ubiegłą niedzielę imprezy, w których wzięli udział uczniowie bielskich szkół podstawowych i licealnych. Mielłiem ciekawego widowiska był teren kąpieliska miejskiego. Tance, śpiewy i pokazy gimnastyczne w wykonaniu szkolnych zespołów przyciągnęły tłumy osób, okupujących wszystkie możliwe stanowiska obserwacyjne, nie wylaczając kominów pobliskich domów.

Publiczności podobały się bardzo tance regionalne, a zwłaszcza pełen werwy zbójnicki. Ładnie przedstawiono również ćwiczenia gimnastyczne. Występy trwały cały dzień i były w całym stopniu przebiegiem drożdżki kulturalnego młodzieży szkolnej. (ek)



## Kto podejmie się organizacji?...

Zycie kulturalne na wsi zamiera. Świątce z powrotem zastępują panoczekami. Od czasu do czasu lokale świetlic wynajmują się na imprezy lokalne albo jako sala organizacyjna i urzędują zabawę. Po zabawie świetlicy zamiera się ponownie na cztery spusty.

Młodzież wiejska chciałaby zabawić się w świetlicy, zorganizować zespół, ale jak? W miastach estrada, jazz i przeróżne imprezy — na wsi trudno znaleźć. Bo po pierwsze, świetlice wiejskie są stanowczo za biedne na urządzenie tego rodzaju występów. Po drugie, młodzież wiejska nie posiada w tym zakresie pracy artystycznej żadnego zaawansowania, a po trzecie, ludność wiejska nie przy-

pada za takim imprezami.

Bardzo natomiast lubią mieszkaniec wsi oglądać tance swojego regionu i słuchać ludowych piosen.

Bywam nieraz na zabawach wiejskich. Tanczą przeważnie młodzież, starsi od czasu do czasu — w tancerz, kiedy orkiestra zagra „kowiata”, „ręjoka”, „kocietkę” albo jakiś inny stary taniec. W tym czasie kiedy obracają się starsi, młodzież przysiąda do śc.

Podczas jednej z takich zabaw nasunęła mi się myśl. Wyobraźcie sobie spotkanie w świetlicy wiejskiej na nauce różnych tanców i piosen, znanych dla jednych, przez ludzi starszych. Sądząc przez porównanie tradycji naszych wsi. Tym bardziej,

że są one piękne. Młodzież również nie pozostałaby z wym „nauczyć” dłuższą, ucząc ich tanców i piosenek. Oczywiście tych, którzy mieliby do tego ochotę.

Wydaje mi się, że tego rodzaju wieczorki świetlicowe byłyby bardzo przyjemne, zaś obecnie osobom dorosłym podzielałaby na młodzież wychowawczą.

Rodzice natomiast będą spokojni o swoje dzieci. Wzrosną zaufanie do życia świetlicowego, o którym do tej pory mówię, się na wsi niezbyt pochlebnie.

Warto pomyśleć o tym, w jaki sposób wzbudzić zainteresowanie ludności wiejskiej do takiej formy pracy świetlicowej.



Słońce — woda, zdrowie...

Nareszcie lato! Kapryśne, bo kapryśne, ale rześkie w termometrze coraz częściej przekracza granicę 25 stopni. Kąpielisko miejskie nie może narzekać na brak frekwencji. Tłumy amatorów kąpiel, od wczesnych godzin rannych korzystają z połączonych zalek słońca i wody.

# Wojsko oddaje mieszkania ludziorom pracy

Małace nastąpić w najbliższych dniach przekazanie koszar wojskowych w Bielsku - Białej na rzecz miasta, o czym zakomunikował przewodniczący Prezydium MRN, to bezpośrednie echo podjętej przez kraję socjalistyczne akcji na rzecz powszechnego uzbrojenia. W naszym mieście akcja przyczyni się do poprawy sytuacji mieszkaniowej.

Jak się bowiem dowiadujemy, specjalna komisja miejska opracowała już plan zagospodarowania budynków i całego terenu za jegeto w tej chwili przez koszar wojskowe. Kosztem jednego miliona złotych, które trzeba będzie wkłażyć w doprowadzenie do właściwego stanu budynków powojennych, zyskamy 200 izb mieszkalnych.

Trzeba przy tym wyjaśnić, że nie chodzi tu o izby mieszkalne na terenie samych koszar. Tych będzie niewiele i znajdują w nich

pomieszczenie tylko pracownicy służby zdrowia Szpitala nr 1 — zajmujący dotychczas pokoje szpitalne. Przyrost 200 izb powstanie w ten sposób, że na terenie koszar zostaną zainstalowane rozmaite instytucje, blokujące w samym mieście wiele izb mieszkalnych.

W budynku po sztabie wojskowym umieszczony zostanie tu lający się po różnych miejscach szpitalik dziecięcy, o który upominaliśmy się kilkakrotnie na łamach „Kroniki”.

Dodajmy jeszcze do tego, że z

budownictwa ZOR-owskiego otrzyma Bielsko - Białą w tym roku 570 izb mieszkalnych, a oprócz tego zostanie wybudowanych 40 domków jednorodzinnych.

Niestety, to wszystko wobec dwóch tysięcy wniosków mieszkaniowych, które (już po radykalnym „przesianiu”) pozostały do załatwienia na MRN, jest stanowczo za mało! Musimy prowadzić walkę o uzyskanie większej pomocy dla całkowitego zaspokojenia głodu mieszkaniowego w Bielsku-Białej! (nf)

## UWAGA hodowcy zwierząt futerkowych

Główny Agronom Miejski w Bielsku - Białej zawiadamia, że dnia 15. 6. o godz. 16 w gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku - Białej plac Bohaterów Stalingradu 10, I-sze piętro duża sala, odbędzie się zebranie wszystkich hodowców zwierząt futerkowych (j. nutrii, norek, lisów)

zrzeszonych i niezrzeszonych zamieszkałych na terenie Bielska - Białej, Lipnika, Leszczyn, Aleksandrowic, Kamienicy oraz Starego Bielska.

Hodowcy, którzy nie wezmą udziału w powyższym zebraniu nie będą uwzględnieni przy rozdziale pasz, jak również materiałów budowlanych.

## Kuropatwa to pożyteczny ptak

Wśród większości społeczeństwa na wsi panuje zupełnie błędne mniemanie, jakoby kuropatwy żywiły się ziarnem zboża i były szkodliwe dla rolnictwa. Tymczasem kuropatwy oddają rolnictwu nieocenione usługi. Zasadniczym pożywieniem kuropatwy bowiem są owady i nasiona chwastów. Te są one niebezpieczne szkodniki — m. in. stonkę ziemniaczaną. Kuropatwy zjadają również drutowce, larwy sprężkow, groźnych niszczycieli plantacji buraczanych, młodego zboża i ziemniaków. Poza tym kuropatwy niszczą muchy, ćmy, gąsienice, chrząszcze majowe i czerwcowe, drobne ślimaki, koniki polne, poczwarki mrowce, oraz na równi z dzikimi kaczkami i bażantami, żywią się męczakami błotnistymi — przenoszącymi zarodki motyli, groźnego pasożyta dla owiec i bydła.

Niezależnie od łepienia owadów i ich gąsienic, kuropatwy oddają rolnictwu korzyści przez zjadanie nasion licznych chwastów.

Z tych wszystkich względów należałoby ołazac kuropatwy specjalną opieką.

Niestety, na terenie naszego

powiatu obserwujemy z roku na rok stały ubytek tego ptactwa. Związek Łowiecki, mimo usilnych starań, nie jest w stanie zapewnić kuropatwom należytej ochrony. Cóż z tego, że organizuje się punkty dokarmiania tych zwierząt, że chro-

ni się je przed drapieżnikami, skoro społeczeństwo wiejskie, a w szczególności młodzież, łępi bezmyślnie te ptaki.

Bve może, że ta część młodzieży, która wybiera kuropatwom jaja z gniazd, zakłada na kuropatwy wnyki i wylapuje je do ostatniej sztuki — nie zdaje sobie sprawy jak wielką krzywdę wyrządza swojej wsi. Oddajemy więc głos szkolnictwu. (r)

## Biblioteka Miejska nareszcie na właściwym miejscu

Jedynie słuszną i naprawdę społeczną korzystną nazwę trzeba decyzję MRN, oddającą Bibliotekę Miejskiej budynek przy ul. Mickiewicza. W budynku tym mieści się Technikum Gospodarki Komunalnej, dla którego znaleziono pomieszczenie w obszernym i ostatnio tylko

częściowo wykorzystanym gmachu Technikum Włókienniczego.

W ten sposób Biblioteka w Bielsku-Białej — jedna z najlepiej pracujących bibliotek w województwie katowickim — znajduje się nareszcie na właściwym miejscu, w centralnym punkcie miasta. Kilkutysięczna rzesza czytelników biblioteki przyjmie tę wiadomość z tym większą radością, że także szkoła z ul. Mickiewicza znajdzie odpowiednie pomieszczenie.

Bibliotekę Miejską, o której przeniesienie walczyła również „Kronika”, życzymy serdecznie powodzenia na nowej drodze popularyzacji książki i czasopisma! (c)

## Na takie bary myśliwskie polują karaluchy

Szczyrk w niedzielę przypomina mrowisko. Przechadzający się, kręcący, wylegujący, jeżdżący, piący, krzyżący roj ludzkich mrowek. Na niekorzystnie stworzonej, doznających rozkoszy weekendu trzebach dodac, że w przeciwnieństwie do mrowek nie odznacza się zamykaniem do porzeczności i czystości. Wnętrze przetrwa. Śmieć gdzie się da, i nie się da. Jest jednak moment, w którym człowiek stwierdza, że dotychczasowe wyobrażenie jego o śmietniku i „kramie” było nędzne, mgliste i nie nie znaczące. Dzieje się to z chwilą wstąpienia w próg „Baru Myśliwskiego” w

„Zaczęliśmy wznosić dom, począwszy od komina, a o fundamentach zapomniano”. Takie stwierdzenie padło podczas spotkania KP Stronnictwa Demokratycznego z Komisją Drobnej Wytwórczości i Rzemiosła przy MRN i PRN. Powiedzenie niezwykle trafne i dobrze charakteryzujące sytuację w rzemiośle na terenie naszego miasta i powiatu. Co się kryje za tą metaforą i w jaki sposób można wytłumaczyć jej sens? Odpowiedź jest prosta. Rozwój rzemiosła napotyka na duże trudności związane przede wszystkim z brakiem bazy surowcowej. Droga do, źródła jakim są odpadki, została zamknięta, ponieważ przemysł sam wszystko wykorzystuje. Brak surowców wprowadza chaos i powoduje, że rzemieślnicy produkują co innego, niż głoszają posiadane przez nich uprawnienia. Np. szewcy zmuszeni są szukać nielegalnych dróg zdobywania surowca, by

móc zapłacić podatek. Tymczasem miast wydawać koncesję należało się wpiąć zająć stworzeniem centrali, regulującej dostawę i zbyt surowca. Trzeba również zorientować się jakie są możliwości surowcowe w terenie i dopiero wówczas wydawać pozwolenia na otwieranie warsztatów. W ten sposób zaczęłoby się od podstaw i stworzyłoby rzemiośle dogodniejsze warunki rozwoju.

W czasie dyskusji poruszono także zagadnienie pseudochałupnictwa. Sa w naszym powiecie zespół chałupniczy, liczący po kilkunastu pracownikach, pracujący pod szyldem spółdzielni Tym. super-kombinacjiom należy przeciwdziałać.

Na zakończenie poinformowano zebranych, iż w niedługim czasie należy się spodziewać lepszego zaopatrzenia rzemiosła w surowce. Od dnia 1 lipca w Katowicach powstanie baza zaopatrzeniowa, obsługująca kilka województw. Rzemieślnicy nabywać będą potrzebny surowiec po cenie detalicznej. Tak więc w III i IV kwartale przewiduje się poprawę, zwłaszcza w branży metalowej, drzewnej i skórzanej. (ek)

## Ludzie w białych czapkach

Od pewnego czasu daje się zauważyć zwiększenie troski o wygląd ulic żywieckich. Codziennie w godzinach rannych pojawiają się na ulicach miasta zamiatacze w białych czapkach, które upodabniają ich z daleka do funkcjonariuszy kompanii ruchu MO, zamiatający skrzętnie wszelkie nieczystości. Na jednej z głównych ulic naliczyliśmy ich aż trzech.

Okazuje się, że przy dobrej woli można wiele zdziałać. Rzecz w tym, aby także społeczeństwo wykazało maksimum troski o wygląd swego miasta i nie utrudniało zamiataczom pracy. A niestety rzucanie na ulicę odpadków i papierków nie świadczy o szacunku dla pracy „ludzi w białych czapkach”. (gaw)

## Zakonspirowani rzemieślnicy

W Bielsku istnieje cały szereg nielegalnych zakładów rzemieślniczych, przede wszystkim krawieckich. Liczba zarejestrowanych krawców sięga 12, podczas gdy według wszelkich danych na terenie naszego miasta „cichych” warsztatów krawieckich jest aż 350. W związku z tym organa MRN i PRN zobowiązują się wspólnie z zarządami cechów wydać odpowiednie zarządzenie, by wszystkie osoby pokątnie prowadzące rzemiosło krawieckie „ujawniły się” i zarejestrowały. Krawcowe i krawcy, którzy nie zastosują się do powyższego zarządzenia, będą podlegali przepisom prawa karnego.

## Rzecz zaczyna się Tydzień PCK

Dziś zaczyna się Tydzień PCK. Program imprez, zorganizowanych z tej okazji rozpocznie się zlotem drużyn sanitarnych i ćwiczeniami pokazowymi. W ciągu następnych dni odbędą się różne ciekawe prelekcje połączone z wyświetlaniem filmów popularnych. W dniu 13 bm. w salach NOF-u wygłoszony zostanie otwarty odczyt dla społeczeństwa Bielska. Wykład na temat „Gdużina, choroba społeczna” przeprowadzi dr Stanisław Kunicki.

Poza tym w czasie od 9 do 16 bm. w godz. 9 — 16 w szkole piekarniczej przy ul. Findera wszystkie zainteresowani mogą obejrzeć pokaz pielęgnacji niemożliwej. (ek)

## Z sesji MRN

Mgr Karol Stawowy, jeden z najstarszych pracowników MRN w Bielsku, prawnik, radny miasta i członek Prezydium MRN (już od roku 1951) ostatnio pracował na stanowisku przewodniczącego Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, wykazując obok rzetelnej i sumiennej jak zawsze pracy doskonałą znajomość problemów gospodarki miejskiej. Kandydaturę jego wysunęła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Rada Narodowa przyjęła zgłoszone kandydatury i w tajnym głosowaniu wybrała, zgoda na powołanie obu wymienionych kandydatów funkcji zastępców przewodniczącego Prezydium MRN.

Dziękując za wybór zobowiązali się oni do szczególnej staranności i najlepszych wykonań powierzonych im zadań i obowiązków.

Referat o walce z przestępczością i wykroczeniami, przygotowany przez mgr Grzegorz, przedstawił Radzie kierownik Wydziału Oświaty i Wychowania, Szu-

Z referatu wynikało, że w Bielsku-Białej jest bardzo źle z alkoholizmem, chuliganstwem i prostytucją, ale nie jest najgorzej w porównaniu z innymi miastami naszego województwa. No, coż, cieszymy się, gdzie indziej jest jeszcze gorzej!

Nie chcieli być takimi optymistami radni, którzy w dyskusji wskazali na szereg konkretnych przjawów panoszącego się w mieście alkoholizmu. Radny Karwik słusznie podkreślił, że w całym mieście naszego województwa nie ma takiego „winnianca” w człowieku wodki, jak w Bielsku-Białej. „Znalezienie winy — mówi radny Karwik — może skłonić do spracowania winy, a nie do szukania winy, która jest winą”. O chuliganstwie drogowym i rosnącej ilości ofiar lekkomyślnych „wyscigów” organizowanych na ulicach miasta przez młodocianych motocyklistów mówiła radna Damkowska. „Komisje kwalifikacyjne, udzielające zezwoleń na prowadze-

nie pojazdów mechanicznych powinny patrzeć na wiek ubiegających się o prawo jazdy i stwierdzać, czy mają oni odbyć służbę wojskową” — oświadczyła radna Damkowska.

— Od referatu karno-administracyjnego MRN żądamy skutecznej walki z prostytucją, nagminnie szerzącą się w mieście — mówi inny z radnych — ale nie daliśmy pracownikom tegoż referatu skutecznej broni do zwalczania nie rzadu. Jaskrawym przykładem beczności władz karno-administracyjnych jest dwa lata ciągnąca się skandaliczna afera z melnią przy ulicy Pankiewicza, której dopieczas nie potrafiło zlikwidować.

Będziemy mieli o tym myśleć i nad tym pracować w okresie między sesjami, ponieważ radni wskazali nam na wiele bardzo istotnych problemów — stwierdził na zakończenie przewodniczący Prezydium MRN E. KARNASIEWICZ. (an)

# Łamanie kamienia i przepisów prawa

Niezbudane są i różnorakie drogi biurokracji i bezduszości. Wszystkie jednak mają jedną wspólną cechę i wynik: utrudniają ludziom życie. I naj

## AWANS działacza samorządowego

Mgr Jan GRZBIELA, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy samorządowych Bielska-Białej, wybrany zastępcą przewodniczącego Prezydium MRN przy końcu ubiegłego roku, opuścił zajmowane stanowisko.

Powodem rezygnacji mgra Jana Grzbieli było wybranie go przez Wojewódzką Radę Narodową na zastępcę przewodniczącego Prezydium Woj. RN w Katowicach.

Awans mgra Grzbieli to równocześnie awans naszego miasta, które będzie oddać posłuszeństwo przedstawicieli w kierownictwie Woj. RN, ponieważ nowy zastępca przewodniczącego Woj. RN nie zrezygnował bynajmniej z mandatu radnego bielsko-bialskiej Miejskiej Rady Narodowej. (z)

częściej prowadzą do paradoksów. Czasem nawet do kolizji z prawem. Bo życie rządzi się własnymi prawami

Jak wiadomo chcemy rozwijać budownictwo indywidualne (z powszechnie wiadomych przyczyn). Zachęcamy do niego i popieramy je. Ale równocześnie zależy komuś na utrudnianiu i paraliżowaniu zamierzeń w tym względzie. Bo pomyśleć: odczuwamy dotkliwy brak cementu i cegły, natomiast dysponujemy bogatymi złożami kamienia świetnie nadającego się do budowy fundamentów a nawet murów, a nie możemy z nich swobodnie korzystać.

Stosowany jako budulec w rejonie Beskidów — a głównie przez chłopów powiatu żywieckiego — kamień występuje w dużych ilościach w lasach państwowych. Lecz administracja lasów nie jest uprawniona do rozporządzania zasobami piaskowca, gdyż jako minerał może być eksploatowany wyłącznie przez przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Górnictwa, które osobnym zarządzeniem zabrania gospodarzowi terenu, tj. administracji lasów, wydawania zezwoleń na łama-

nie kamienia i jego eksploatację.

Taki przepis prowadzi w efekcie do łamania... prawa, bo na zbieranie kamienia w lasach zezwala się laskawie. Wiadomo jednak ogólnie, że piaskowiec zwietrzały nie nadaje się do celów budowlanych, więc chłopci powiatu żywieckiego go pod pretekstem zbierania kamienia za milczącą zgodą administracji lasów łamią i kamień i prawo.

Ponieważ dzieje się to cicho, nie może być mowy o wysadzeniu skał. Łupie się je zatem sposobem stosowanym jeszcze za króla Cwieczka. Straty są oczywiście podwójne: wyrywanie skałom kamienia niemal pazurami jest uciążliwe i mało wydajne, a ludzie przyzwyczajają się do omijania przepisów. Cierpi na tym także rozwój budownictwa.

Czy nie lepiej byłoby uchylić nieżywciove zarządzanie, przynoszące zamiast korzyści same szkody i straty? Leży to w interesie tak chłopów powiatu żywieckiego, jak również w takiej samej mierze w interesie społecznym. (gaw)

## Reorganizacja Prezydium MRN

### Obywatelka Cykman odeszła

Dokonana w dniu 3 czerwca reorganizacja Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku-Białej, skutkiem której — w skład miejskich władz weszło dwu nowych zastępców przewodniczącego Prezydium, to początek zasadniczej przebudowy aparatu MRN.

Jeszcze przed zapowiedzianymi na koniec bieżącego roku wyborami do rad narodowych — wyjaśnia sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, tow. Karwik — będziemy musieli w perspektywie kilku tygodni wiele tutaj zmienić. Realizacja polskiej drogi do socjalizmu wymaga uczynienia z

rad narodowych samodzielnego i rzeczywistego gospodarza terenu.

Zapowiedz daleko idących zmian w aparacie rad narodowych w obliczu czekających je wielkich i odpowiedzialnych zadań rządu miasta, powiatu czy gromady jest dowodem, że idziemy zdecydowanie naprzód po linii wytkniętej w dniach październikowych.

Z Prezydium MRN w Bielsku-Białej ustąpiła ostatnia była po slanka do Sejmu z tutejszego terenu, młoda i zasłużona działaczka partyjna i społeczna, Maria Cykman, która pełniła funkcję zastępcy przewodniczącego.

Maria Cykman przez wiele lat, jeszcze zanim została wybrana posłem, była członkiem MRN w Bielsku-Białej. Reprezentowała Bielsko-Białą także w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w poprzedniej kadencji.

Wzrastające obowiązki w Prezydium rady narodowej i wyjątkowo skomplikowana sytuacja rodzinna, absorbująca całą uwagę młodej matki, nie daly się w końcu ze sobą pogodzić. W zrozumieniu konieczności dokonania wyboru między pracą społeczną a obowiązkami rodzinnymi Maria Cykman złożyła rezygnację ze stanowiska zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN.

Ustępującą posłankę żegnali w czasie ostatniej sesji MRN przewodniczący Prezydium, tow. Karnasiewicz, sekretarz KM PZPR, tow. Karwik oraz imieniem kobiet radna Markowa. (x)

## Święto Pieśni

W życiu kulturalnym każdego miasta poważną rolę odgrywać winna muzyka. Nienajlepiej przedstawiają się sprawy kultury w Bielsku, a co zatem idzie, prawie odległym leży upowszechnienie muzyki i pieśni. Wprawdzie raz na miesiąc przyjeżdża do naszego miasta orkiestra symfoniczna Filharmonii Śląskiej. Od czasu do czasu usłyszeć możemy koncert w wykonaniu młodzieży Liceum Muzycznego. Organizowane bywają także estradowe imprezy muzyczne. Czy jednak wyłącznie na tym powinno polegać życie muzyczne? Nie są doceniane wieczory popularnej muzyki poprzez koncert z płyt. Usprawnienia wymagają systematyczne wyjazdy na przedstawienia operowe, zorganizowane przez Orbis. Wreszcie niesłusznie zapomina się o możliwościach wystąpienia także w Bielsku Operetki Śląskiej, o czym pisaliśmy już w poprzednim numerze.

Przed wszystkim jednak brak owoców pracy braci śpiewaczy w Bielsku. Tereny na-

sze mają chlubne tradycje śpiewacze, należą niewątpliwie do bardzo rozspiewanych. W Bielsku działało szereg bardzo dobrych chórów, wśród których zwłaszcza chor „Echo”, za kierownictwa prof. Gabzdyla, potrafił sobie zapewnić dobrą to katę nie tylko w skali wojewódzkiej, ale nawet państwowej. Obecnie od roku widać pewną poprawę na odcinku śpiewaczym. Zorganizowano szereg zespołów na terenie powiatu, a chor „Echo” przygotowuje wraz z solistami Opery Śląskiej i baletu zespołu „Śląsk” — „Halkę” Moniuszki. Niemniej na tym odcinku jest jeszcze wiele do zrobienia. Obecnie istnieje 8 chórów zorganizowanych w bielskim okręgu Zjednoczenia Polskich Zespołów Instrumentalnych i Śpiewaczych. Można mieć do nich poważne pretensje, iż w ciągu roku nie potrafili przygotować ani jednego koncertu. A przecież winniśmy przed wszystkim we własnym zakresie ożywić życie muzyczne w naszym mieście. Nie widać także współpracy chórów bielskich z zespołami śpiewaczymi innych powiatów. Także w tym kierunku istnieć mogłaby wymiana.

## Bielsko coraz ładniejsze

Tytułem tym nie pragniemy bynajmniej sugerować, że nasze miasto staje się bardziej czyste. Smacie na naszych ulicach, a zwłaszcza w centrum miasta na dół sprawiają przykre wrażenie. Niemniej niektóre instytucje dają do upiększenia wyglądu naszego miasta.

Dyrekcja PKP postanowiła odnowić fasadę dworca kolejowego i przyznać trzeba, że odmalowanie go od zewnątrz przyczynia się do tego, iż śmiało możemy stwierdzić, że mamy ładny, choć może staromodny i nie dostosowany do wymogów współczesnych dworzec.

W upiększeniu naszego miasta wiele zasług mają jednak przede wszystkim pracownicy Zarządu Zieleni Miejskich, którzy na prawdę z dużym smakiem ozdabiają liczne w naszym mieście skwery. Posiadają one w sobie wiele pomysłowości, projektodawców i tyleż piękna w wykonaniu. Proszę tylko zwrócić uwagę na ozdobę kwietną przy ulicy Lenina. Należy się za nie naszym ogrodnikom słowa uznania. (er)

O ile postawiłem szereg zarzutów zespołom śpiewaczym, to również muszę przyznać rację tym wszystkim śpiewakom, którzy twierdzą, iż pracują wśród zupełnego braku zrozumienia ze strony społeczeństwa. I rzeczywiście wszystkie imprezy organizowane przez Liceum Muzyczne czy przez Zjednoczenie Zespołów Instrumentalnych i Śpiewaczych cieszą się niestety bardzo słabą frekwencją. Niewielu tylko z tych, którzy uczęszczają na koncerty symfoniczne, bywa na imprezach śpiewaczych w sali „Pod Orlem”. Dlatego też warto przypomnieć, że w dniu 9. br. odbędzie się konkurs zespołów śpiewaczych z terenu bielskiego, a w godzinach wieczornych w sali „Pod Orlem” koncert naszych śpiewaków. Impreza ta nosi nazwę „Święta Piesni”. Oby cieszyła się ona jak najzwiększonym zainteresowaniem wszystkich mieszkańców naszego miasta. (er)

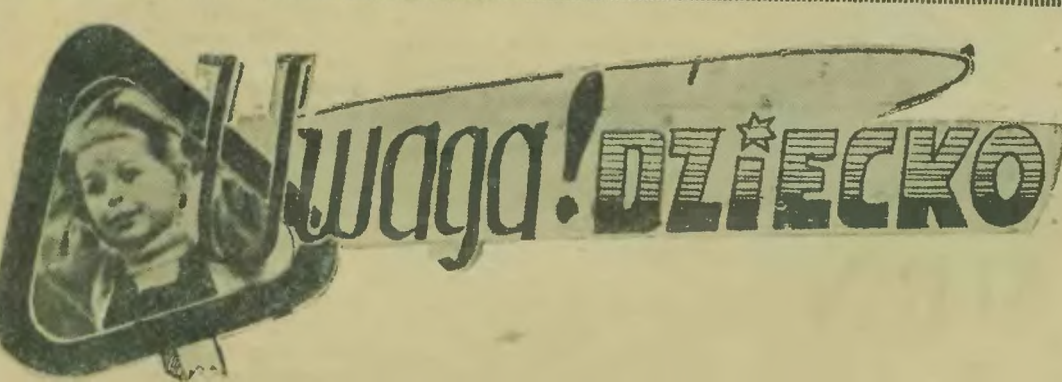
Pzerażliwie zgrzytnęły hamulce. Odwróciłem się gwałtownie od wystawy i... Wtedy było już właściwie za późno. Na środku ulicy, osadzone na żurawniku hamulców, stał ciężarowy samochód. Pod kołami, na bruku, rosła szybko szkarłatna kula krwi.

Przypomniałem sobie tego chłopca. Rozowy sweter, ciemne krótkie spodenki i okrągła, rozciętą buzia. Taki był przed chwilą. A teraz ta krew...

Nie zwróciłem uwagi, kiedy opustoszało miejsce wypadku. Wiedziałem jednak, że ludzie, którzy byli świadkami tej tragedii, uniesli z sobą dręczące pytanie: „KTO WINIEN?” Kto winien, że to dziecko, roześmiany, czupurny chłopczyk zakończył swe krótkie życie pod kołami samochodu? Kto...?

Jest was wiele. Wielu czupurnych, psoliwych Janików, Jurków, wiele Halinek. Od Starego Bielska po Miłoszowice, od Aleksandrowic po Lipnik ulice naszego miasta rozbrzmiewają waszym śmiechem i płaczem, brzękiem rozbijanych przez was szyb...

Ulice naszego miasta. Znać



je Kochacie każde swoje. Dziurawą lub błyszczącą asfaltem. Ale własną, rodzinną ulicę. Ona od lat stanowiła dla podobnych wam ulubione miejsce zabaw. Ona dawała im rozrywkę. Czasem zabierała ofiary. Ale to działo się rzadko. A dziś?

I ja byłem kiedyś takim ot, jak wy, brzdącem. I ja czepiałem się samochodów, skakałem do tramwajów, pędziłem za piłką po ruchliwych ulicach. Pędziłem tak długo, dopóki pod kołem pięcioletniej przyczep nie zginął na moich oczach Henio Z. najbliższy, najdroższy przyjaciel moich lat dziecińczych. Ja mogłem zginąć podobnie. Uchroniła mnie od

tego jego śmierci. Od tego czasu bałem się samochodów...

A wy? Na waszych przecież oczach zmarł na rozmiękłym asfalcie maly Andrzejek Kubiś. Biegł po ulicy, śmiał się ze wszystkiego i ze śmiechem na ustach zginął. Na jego miejscu mógł być każdy z was. A wiecie, w jaki sposób uległ wypadkowi 9-letni Jureczek Góra? Tak jak wy, uczył się traktora. Tak jak wy, chciał tylko kawałek, maleńki kawałek jechać dużym, warczącym traktorem. Przejechały po nim dwa koła ciężko naładowanej przyczepy...

Z krzykiem i śmiechem biegacie po ulicach. Skaczecie do tramwajów. Wieszacie się po

jazdów. A wieczorem wielu z was boi się pójść do piwnicy po węgiel. Bo straszy. A wiecie że tam na słopniach tramwaju, na zderzaku samochodu jedzie z wami śmierć? Czy jej się nie boicie?

Uważajcie, jak chodźcie po ulicach. Puszczaacie w tym czasie samoloty. Uczą was rodzice. Myślicie „figę z markiem”. Czasem i milicjant zwróci wam uwagę, że nie wolno na ulicy grać w piłkę lub przechozić jezdni w tym miejscu. O tym szybko zapominacie...

Wasz wiek ma swoje prawa. Dlatego przed szkołami stoją specjalne znaki ostrzegawcze dla kierowców. Dlatego niejednego samochód zwalnia biegu

jeśli tylko ty, Halinko, lub Jureczku zrobisz krok w kierunku jezdni. Ale pamiętajcie jedno: kierowcy są też ludźmi. Ołbrzymią masę metalu napędzaną siłą kilkudziesięciu koni mechanicznych nie łatwo zatrzymać na każdy wybrk z waszej strony. Dlatego tak często na ulicach zgrzytają hamulce. Dlatego wielu z was traci najlepszych kolegów...

Zbyt często na ulicy zgrzytają hamulce. W ostatnich dwóch miesiącach 6 dzieci w powiecie bielskim uległo śmiertelnym wypadkom drogowym. I choć przyczyną ich śmierci była lekkomyślność i nieostrożność winę w całości ponoszą rodzice, szkoła, my wszyscy. Za mało uczymy dzieci, jak zachowywać się na ulicach.

Zamiast moralizacji o czystych rękach, zamiast mniej lub więcej banalnych przestróg, mówmy naszym dzieciom serdecznie i przekonująco, jak wielką wartość dla nas ma ich życie. Jakim wielkim niebezpieczeństwem grozi ulica. Jak łatwo na niej o śmierć...

Tadeusz PATAN

# O kulturze dobrze i źle (10)

## O reformę ruchu amatorskiego

Lekarz, który by sobie wyobrażał, że do wyleczenia choroby wystarczy samo tylko poślawienie diagnozy, zyskałby zasłużenie sławę złego lekarza, to zrozumiałe.

Gdyby zechcieć z czymkolwiek porównać sytuację kulturalną Bielska (zresztą nie tylko Bielska) to chyba z sytuacją kogos mocno chorego otoczonego sztabem lekarzy, z tym że właśnie lekarzy-paralazy, złych konowatów, którzy powinni leczyć w pierwszej kolejności siebie: z choroby „gad-gadu” czyli „ple-ple”. Żwaw, w języku rezerwują swe tezy, swe hipotezy, z ogromnym znanstwem żonglują terminami, na mądrych sesjach Komisji K i O opukują „chorego”, po czym stwierdzają, że „można żyć z chorobą”, lub że „niestety śmierć, tylko może choremu pomóc”.

Ktoś mógłby sądzić, że przesadzam. Nie, skąd! Oddaję wiernie tok rozważań Konsylium (tj. Komisji K i O), przebieg sesji poświęconej zespołom ruchu amatorskiego. Wielkie Konsylium ustaliło (i słusznie!), że jest źle, jak najgorzej: ruch amatorski jest zwichnięty, skrzywiony, zaciął cechy amatorstwa, to fakt.

Przykre schorzenie wywołał kurs na popis, na fasadowość. Rady związkowe dysponując pieniędzmi, raczyły nimi szastać, rozszastały grube sumy na fikę. Ruch „amator-

ski” był kosztowny, był płatny, był słono płatny. Sam choćby „Beskid”, zespół piosenki i tańca, pochłonił sumy, że... ba, lepiej nie mówmy. A rezultaty? Czy są w jakiejś proporcji do wydatków? Nie mówmy.

Ruch „amatorski” przewrócił w wielu głowach. Prosta dziewczyna, zdana owszem do krosien, ale żalosna, niemożliwa na scenie, dzięki występom umacniała się w wierze w swój „artystyczny geniusz” — tak, tylko scena; tylko teatr i sława, nie żadne krosna!

Ruch „amatorski” właśnie przez swą intratność wykołbał moc ludzi — „wielcy artyści” grzęźli w głupstwie, w nieróbstwie. Nie ma zakładu, nie ma fabryki w Bielsku, która by nie służyła furą przykładów.

No tak, lecz związkom chodziło o czczy popis: „Obywateli, patrzcie i podziwiacie! Na akademiach mamy się z czym pokazać”.

Pokazać? Czyżby? Nie pokazać, lecz wypchać! Taka jest prawda. Rady Związkowe mogły się tylko wypchać z całym tym blichtrzem sławy, sukcesów. Ruch „amatorski” toczył grzyb. Martwa gałąź nie dawała, nie mogła dawać owoców. Nie, to nie gałąź, ale ba dyl i wiecheć, zeschnięty wiecheć! Zrobić zeń miotłę i wymieść „amatorów” — oto jedyne, co było do zrobienia. Ruch „amatorski” musi być

amatorski. Bez cudzysłowu. Tylko w swej czystej, w swej rzetelnej postaci, stworzy warunki dla wyzycia szlachetnych i pięknych pasji.

Co zatem zrobić, aby ruch ten uzdrowić? Na to „konsylium” recepty nie znajduje. Jedni są zdania, że trzeba go uśmiercić, inni, że lepiej dać mu żyć. Niech choruje, niech po staremu kwęka.

Zgódźmy się wszakże, że „to doradza nie jest. Ruch amatorski trzeba „jednak” wyleczyć, „jednak” wydzwignąć.

Jeden ze środków nasuwa się sam przez się. Trzeba po prostu otworzyć w Bielsku kluby (nie przy zakładach, ale gdzieś w centrum miasta) — kluby o określonych zainteresowaniach. A więc na przykład „klub amatorskiej sceny”, „klub dobrej książki”, „klub hodowców gołębi”, przeróżne inne. Łatwo zrozumieć, że do świetlic w tym sensie ludzie przyszlizby sami, bez zniewalania. I że owoce działalności tych klubów każyłyby czekać na siebie. Przesłanoby natomiast roztwianiać grosz społeczny, grosz ludzi pracy na niepotrzebną „lipę” na fasadowość.

Więcej zasad, mniej fasad — o remedium. Od tejże linii odstępować nie wolno.

Władysław BASILIDES

## Słowackie niezapominajki dla Teatru Polskiego

Niedawno, przeszło tydzień trwająca nieobecność zespołu Teatru Polskiego w Bielsku, dokuczyla mieszkańcom naszego miasta. Tak to już jest: można narzekać, psioczyć, lecz koniec końców lubi się ten nasz Teatr i... kropka. I nie ma rady.

Dokuczliwą absencję zespołu chcemy bielszczanom zrekomensować dzisiaj relacją o sukcesach, o powodzeniu naszych bielskich artystów w Czechosłowacji. Jest to istotnie rekomensata mila, bo jeśli sami lubimy krytykować, dąsać się na nasz teatr, to tym nam milej słuchać pochwał z ust obcych, ust cudzoziemskich. Splendor teatru splaya na całej Bielsko, boć teatr bielski.

Sukces był w rzeczy samej ogromny, nadszpodziwany. Artysty nasi prezentując w Słowacji, a potem na Zaozi, „Przepiornicę”, „Volpone” oraz „Pułapkę” oczarowali widzów. Brawom, oklaskom, kwiatom, wywoływaniom nie było końca. Gmach „Armadního Divadla” (jest to druga scena Słowacji, która właśnie w br. zdobyła I miejsce w Ogólnosłowackim Festiwalu Teatralnym) przez cały czas wy-

stępów naszych artystów uderzający był polskimi flagami. Powitania w miastach przebiegały w żywołowe, serdeczne manifestacje, w których brały udział nie tylko władze miejskie, ale artyści, literaci i cała ludność.

Teatr bielski dał w Czechosłowacji kilkanaście przedstawień przy szczerze wypełnionych widowniach. Dość powiedzieć, iż w niektórych miejscowościach dyrekcje teatrów poczuły się zmuszone wobec nalegań publiczności do sprzedawania biletów... stojących!

W konkluzji — krótko: nasz teatr bielski podbił Czechosłowację, zafascynował Na spektakl w Trzyńcu — ostatni w pięknej serii — słowaccy delegaci „Armadního Divadla” przyniesli kosz niezapominajek. „Nie zapomnijcie! Nie zapomnijcie o nas, przyjeździe znów!” — padały słowa, kwiaty.

Po długiej przerwie wznowiono zatem kontakt. To cenna zdobycz. Tym cenniejsza, że kontakt obustronny, gdyż wkrótce zawita do nas świetny, aktorsko doskonały zespół „Armadního Divadla” z Martiny, (wb)

## Bielska Fabryka Szczotek i PĘDZLI

Przedsiębiorstwo Państwowe

Bielsko-Biała, ul. Hibnera nr 7

Telefony, 42-29, 42-78, 31-06.

## ogłasza przetarg

Na wykonanie remontu kapitalnego dachów nad halami produkcyjnymi. Dokumentacja techniczna poszczególnych obiektów znajduje się do wglądu w Dziale Gł. Mechanika gdzie również można otrzymać przybliżony kosztorys, oraz bliższe informacje.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w sekretariacie Zakładu do dnia 30. VI. 1957 r. Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się 1 lipca 1957 r. o godz. 10-tej.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zakład zastrzega sobie prawo wyboru wykonawcy. Konieczne jest aby wykonawca posiadał materiał własny.

Zygmunt KLON

## Gwałty i rabunki

# Groźną szajkę zlikwidowano w Czechowicach

W pierwszych dniach maja została zlikwidowana na terenie Czechowic przez tajny Komisariat MO groźna szajka włamywaczy, którą od dwóch lat siał postrach na terenie Czechowic, Bestwiny, Goczałkowic, Pszczyny i Kaniowa.

Do szajki Adolfa Mikody, należeli Henryk Wilczek, Edward Moroszek, Stanisław Goliash, Jan Nycz i prawie cała rodzina Kokotów z Czechowic,

a mianowicie: Emil, Teofil, Franciszek i Elżbieta.

Złodzieje mają na sumieniu ponad 20 poważnych włamań, a między innymi do OZR przy Kopalni Silesia, GKS w Bestwinie; obrabowali także kilka kiosków, gospod, szkół, sklepów i sześciu prywatnych obywateli.

Łączna wartość zrabowanych przedmiotów wynosi około pół miliona złotych.

Podział drogocennych łupów, takich jak: radioaparaty, motocykle, koldry, naczynie, sprzęt sportowy, kupony, obuwie, pościel, bielizna, słodczy kosmetyki, pralka elektryczna, pieniądze itp. miał miejsce u rodziny Kokotów w Czechowicach.

Emil Kokot i Adolf Mikoda to typowi zwyrodnialcy, którzy w swej przestępczej działalności posuwali się nawet do gwałtów. Udowodniono im napad na 24-letnią kobietę w Czechowicach, której zrabowali zegarek, 1200 zł, a następnie zgwałcili. Takiego samego nie ludzkiego czynu dokonali na 32-letniej pannie, zabierając jej 4300,— zł i zegarek ręczny.

Intensywne śledztwo w wyżej wspomnianej sprawie prowadził Komenda Pow. MO w Bielsku-Białej. (bj)

## Godzina szkolna obowiązuje...

Wydział Oświaty przypomniał ostatnio kierownikom szkół o dawno wydanym, ale też gruntownie zapomnianym zarządzeniu wprowadzającym dla młodzieży szkolnej zakaz przebywania na ulicach miasta w godzinach wieczornych. Tak zwana godzina szkolna (w zimie godzina 20 — w lecie — 21), obowiązuje młodzież szkół wszelkich typów — zawodowych i ogólnokształcących, podstawowych i średnich.

— Skąd jednak biorą się grupki młodocianych obywateli, pętające się wieczorem po całym Bielsku? — zapytuje radny Luszczak na ostatniej sesji MRN.

Pytanie proste i zaskakujące. Odpowiedź jest równie prosta i wcale nie zaskakująca: „Godzina szkolna obowiązuje, ale przestrzegania jej nie pilnuje nikt!”

# Bielsko-Biała???

Właściwa nazwa rzeki przepływającej przez nasze miasto brzmi Biała, a nie, jak to się dziś często słyszy, Białka. Nie trzeba przytaczać długich wywodów na to, że rzeka używała swej nazwy podstawowej na jej prawym brzegu osadzie. Przykładów na to, że osada bierze nazwę od rzeki, nad którą powstaje posiadamy z terenu Polski sporo. (Por. nazwy miejscowości: Wisła, Odra, Warta itd.)

Jaką właściwość przypisuje rzecze przymiotnikowa nazwa Biała?

Mamy w Polsce szereg rzek o nazwach przymiotnikowych: Biała i Czarna, np. Biała, dopływ Nysy Kłodzkiej, Dunajca i Wisły — Czarna dopływ Pilicy, Narwi i Wschodni. Częste są złożone nazwy z tych przymiotników, np. Biała i Czarna Wisłoka; Biała i Czarna Hańcza; Biała i Czarna Przemsza itd. Jan Rozwadowski w pracy pt. „Studia nad nazwami wód słowiańskich” omawiając pochodzenie nazw dopływów Wisły wyjaśnia kwestię zdaniem: „Taka Biała na przykład albo Czarna poucza nas na pewna tylko o tym, co i tak wiemy, że nad nimi siedzą Polacy i że woda jednej jest jasna, a drugiej ciemna” (str. 281). Wiemy zaś, że jasny albo ciemny wygląd wody zależy od dna rzeki, od koloru gleby, w której płynie rzeka.

Poruszona kwestia nie budziła nigdy wśród miejscowej inteligencji większej wątpliwości. Gorzej natomiast z nazwą miasta Bielska, którą starano sobie rozmaicie tłumaczyć. Najbardziej rozpowszechnione było wywodenie nazwy od pierwotnego zajęcia mieszkańców miasta tj. od bielenia płótna. Ten wywód etymologiczny ignorował fakt, że miasto przyjęło swą nazwę od o wiele starszej od siebie osady — Starego Bielska. Jeśli zaś

chodzi o bielenie płótna, to wie my, że bielono je w Polsce wszędzie, w każdej osadzie.

Jakież jest właściwe wy tłumaczenie nazwy Bielsko? Z takim pytaniem zwróciłem się ostatnio do prof. Nitscha i poważnego specjalisty w zakresie toponomastyki prof. Taszyńskiego. Odpowiedź brzmiała: „Bielsko należy do miast, których nazwy zostały utworzone od rzek przy pomocy przyrostka „sko” względnie „sk” np.

Pina + sk = Pińsk  
Czarna + sk = Czerńsk = Czersk

Biała + sk (o) = Bielsk (o)

W przyrostku znajdował się tzw. jer miękki, który zmiekczał poprzedzającą spółgłoskę i przez to wpłynął na zmianę samogłoski rdzenia a/e (porównaj ciało cielsko).

Za pomocą przyrostka sko lub sk utworzonych zostało na

## Coś dla dzieci

Wielu z nas oglądało i pamięta pięknie wystawiane przez Ogród Jordaniowski bajeczki, jak „Krołowna Śnieżka”, czy też „Baśń o zaklętym kaczorze”. Za dowolone twarze widzów oraz długo niemiłkające brawa były dowodem ile pożytku dawały te widowiska i jak im cieszyły się powodzeniem.

Ogród Jordaniowski opracował nową bajeczkę Ewy Szalburg-Zarembiny „Za siedmioma górami”. Baśń ta głęboka w treści urozmaicona pięknymi tancami, czarująca pomysłowymi dekoracjami i kostiumami warta jest obejrzenia.

Widowisko odbędzie się w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej w poniedziałek dnia 10. VI br. o godz. 15 i 18. Reżyserem widowiska jest kierowniczka Ogródu Jordaniowskiego Wikoria Kubisz. Tance w opracowaniu instruktorów Alicji Blanke i Ireny Piotrowskiej, opracowanie wokalne prof. Władysława Liberda, ilustracja muzyczna Otylia Hehn-

# Koncert Filharmonii

Dawno nie mieliśmy sposobności, by podziwiać pianistkę tak wysokiej klasy jak Monika de la Bruchollerie, którą usłyszeliśmy na ostatnim koncercie symfonicznym.

Wspaniała technika, żywiołowy wprost temperament tej sławnej artystki, muszą porywać słuchaczy.

Pierwszy raz przyznaje, słyszałem tak od innych odmienną interpretację Mozarta. Przyzwyczajaliśmy się bowiem, że większość pianistów ogranicza się do bezbłędnego technicznego opanowania utworów Mozarta, i wylek artystów idzie w kierunku słowotwórczości, dając subtelność, zapominając o innych wartościach utworów wielkiego kompozytora.

Monika de la Bruchollerie zupełnie odmiennie traktuje wykonanie muzyki mozartowskiej. Po trzecim wydobyciu nie tylko pewne momenty liryczne zawarła w koncercie d-moll ale uchwyciła momenty o charakterze dramatycznym dając wspaniałą ostateczną wykonanie utworu.

Jeszcze wspanialej, wypadły wariacje symfoniczne Cezara Francka.

I tutaj podziwiać musieliśmy z zachwytem niesłychany temperament żywiołowy pianistki, Monika de la Bruchollerie umiała podkreślić kontrastowość wariacji symfonicznych, które jakby powstały pod zupełnie odmiennym nastrojem kompozytora.

Artystka świetnie umiała podkreślić różnice tematu początkowego Fisz - dur z tematem późnym wariacji w D - dur.

Tylko pianista, który potrafi tak głęboko zanalizować istotę utworu, jak Monika de la Bruchollerie, posiada pełne możliwości oddania go tak, jak umiała tego dokonać niezrównana pianistka na ostatnim koncercie.

Nie dziwnego, że tak znakomita interpretacja granych utworów musiała wywołać nieprzeciętny zachwyt i entuzjazm publiczności. Artystkę wywoływano niezliczoną ilość razy i musiano do bisowania, Zagra-

no na bis utwor Chaczaturiana był po prostu majstersztykiem wykonania i dał jeszcze jedną sposobność do podziwiania przebogatego temperamentu i technicznych możliwości artystki.

Zachwyt i entuzjazm jaki wywołała sławna Monika de la Bruchollerie sprawił, że może zbyt mało poświęciliśmy uwagi części orkiestralnej ostatniego koncertu.

Przed wszystkim należy podkreślić, że po raz pierwszy występujący na naszej estradzie dyrygent Filharmonii Śląskiej, Andrzej Markowski, zasłużył na bardzo pozytywną ocenę. Dyryguje nie tylko bardzo precyzyjnie, ale z niezwykłym przejęciem, co musi być zawsze zapisane na dobre każdego dyrygenta.

Toteż „Egmont” Beethovena posiadał w pełni swój dramatyczny charakter. Na szczere pochwały zasłużył Markowski za koncert Mozarta jak również należy się mu dodatnia ocena za „Wariacje symfoniczne”.

Utwór Ravela został odegrany z właściwą lekkością i finezją, zasługując na bardzo dodatnią ocenę dyrygenta i orkiestry.

Na zakończenie nie mogę się wstrzymać od napisania kilku słów na temat fortepianu.

Na ostatni koncert Filharmonii Śląska przywiozła do Bielska swój fortepian koncertowy Steinwaya. Była to konieczność, gdyż świetna pianistka francuska, absolutnie odmówiła gry na fortepianie tego rodzaju co nasz sławny „bach”.

I znowu musimy uprzedzić sobie, jaką krzywdę wyrządzamy pianistom zmuszając ich do gry na instrumentach, którymi się absolutnie na sale koncertową nie nadaje. Trudno znowu żądać aby pianisci jeździli z własnymi fortepianami, albo, by wozili go Filharmonia z Katowic. Może się przecież znaleźć rozwiązanie tego zagadnienia, gdyż naprawdę już wstyd.

Lucjan BASTGEN

## Kto był pijany a kto trzeźwy

# Niedokładność informacji przyczyną nieporozumienia

5 maja bm. ukazała się w naszej gazecie notatka pt. „Chorzy z urojenia”. W wyniku mylnych informacji do podanego przez nas tekstu wkradły się nieścisłości, które stały się powodem nieporozumienia. Pragnąc sprostować mylną wiadomość przetrzymamy akcję, rozgrywaną w owego pamiętnego wieczoru. W nocy o godz. 2 z minutami wracając z Chrobrego karetkę pogotowia zatrzymało koło „Podhalanki”. Na trotuarze leżał nieprzytomny człowiek. Lekarz pogotowia zbadał delikwenta i stwierdził jedynie silne zamroczenie alkoholem. Żadnych innych obrażeń „ofiara” nie odniosła. W takim stanie rzeczy pijakiem powinna zająć się milicja, a nie pogotowie. Podobnego zdania był lekarz, który najlepiej orientował się czy domniemany chory potrzebuje pomocy. Calkiem jednak inny sąd wydał świadek tej sceny ob. T. Domagał on się od lekarza zabrania pijanego. W związku z tym punktem spornym doszło do wymiany zdań i dyskusji, podczas której pod adresem lekarza padło wiele nie miłych słów. Ponieważ w czasie polemiki nadeszli funkcjonariusze MO, więc lekarz poprosił o wylegitymowanie pana, który w tak zdecydowany sposób sprzeciwiał się jego decyzji. Nazwisko ob. T. zostało zanotowane i później przez pomyłkę umieszczono je przy nazwisku „bohatera” tego wieczoru ob. Ziolkowskiego. Pijanego ob. Z. zabrala milicja. Na tym można by historię zakończyć. Ponieważ chcemy jednak zachować ścisłość i wyjaśnić dla czego ob. T. przypisywano telefon „Patrii”, podajemy dalszy ciąg wypadków. Tejże nocy w poł godziny po powyższym incydencie pogotowie zaalarmowano telefonem z „Patrii”, wyjaśniając, że w pobliżu lokalu leży jakiś osobnik. Lekarz pojechał natychmiast na miejsce i nie zastał nikogo. Wrócił więc z powrotem i jakie było jego zdziwienie, gdy w pokoju zobaczył spoczywającego w spokoju pija-

nego sprzed „Podhalanki” ob. Z. Okazało się, że milicja wypuściła delikwenta, który zdążył do trzech do placu Chrobrego, i tam znowu wybrał sobie lokum do spania na chodniku. Ktoś powiadomił o tym pogotowie, lekarz jak już podawaliśmy pojechał, gdy tymczasem druga karetka pogotowia, wracająca do „bazy” zabrala pijanego. Lekarz dyżurny jeszcze raz zbadał dokładnie ob.

Z. i sam osobiście odwiózł go do komisariatu MO.

Taki oto przebieg miały wypadki opisywane przez nas nocy. Wydarzenie to w książce wypadków podciągnięte zostało pod telefon z „Patrii”. Niedokładność informacji stała się przyczyną nieprzyjemności, na które naraziliśmy ob. Turkowskiego co niemiłym prostujemy i za niesciśleśc przepraszamy.

## Czechowickie Zakłady Przemysłu Zapalczanego w Czechowicach, Fabryczna 600

ZATRUDNIĄ ZARAZ

## ogrodnika parkowego

Warunki pracy do omówienia na miejscu, w Dziale Planowania.

## MIEJSKA GAZOWNIA

W BIELSKU - BIAŁEJ, ul. Gerszona Bogona Dua 32

ZAWIADAMIA,

że dyrektor przedsiębiorstwa przyjmuje

## skargi i zażalenia

WE WTORKI od godz. 13 do 13.



24

A więc jedynym miejscem, gdzie można by znaleźć ślady królewskiego, a tym samym i Kroślewny, była w tej chwili willa w Łasku Łagiewnickim. Tam prawdopodobnie mieszkał inny współpracownik Kroślewny — nie znany nam z nazwiska ani rysopisu. Nie wiedzieliśmy, gdzie mieszka i o jaką willę chodzi. Samo stwierdzenie jednej z „wdów”, że na pierwszym piętrze — nie mówilo nic. Tych pierwszych pięter było przecież немало. A obejść wszystkich nie mogliśmy, nie chcąc wywołać sensacji.

Pierwsza niedziela sierpnia tysiąc dziewięćset czterdziętego czwartego roku zapowiadała się wyjątkowo pogodnie. Ociepliło się po kilku dniach zimna, niebo było bez śladów chmur; ziemia obeschła w ciągu soboty, tak że mogliśmy liczyć na duży napływ wycieczkowiczów; na to, że Łasek Łagiewnicki będzie pełen ludzi.

Parę minut po piątej byliśmy już obydwa z majorem w Komendzie Miasta, grzotki do akcji. Zamówiliśmy rozmowę z Warszawą i po uzgodnieniu wszystkich szczegółów z majorem i jego towarzyszymi — molestowałem podpułkownika, żeby zechciał się do nas przyłączyć.

Ta akcja miała nam dać, niezależnie od poszukiwań za przyjacielem księgowego, odzwiekanie głównej części, jeśli nie całosci zrabowanych niedawno w magazynie towarów. Tu bowiem w Łasku powinna się znajdować — jak przypuszczaliśmy — główna melina.

Podpułkownik wybił ze snu, zrzucił i rugał mnie w niemożliwy sposób. Udobruchał się dopiero, kiedy w trakcie rozmowy telefonicznej poprosiłem go, żeby odsunął stopy w swojej szpielni. W Warszawie panowała podobnie wysreżniona pogoda jak w Łodzi. Dał się więc przekonani i przyrzekł przeprowadzić pełną mobilizację. Nie upłynęło nawet piętnastu minut, a już dzwonił nam z Komendy Głównej w Warszawie, że w tej chwili nasze dwa wozy ciężarowe wyjeżdżają na miasto, żeby zebrać możliwie największą ilość koleżanek i kolegów, którym chcieliśmy uzależnić, majówkę. Według planów majora Łasek Łagiewnicki należało obchodzić naszymi ludźmi. Zabawiając się grą w karty, potancówką przy telefonie i innymi rozrywkami — baczylibyśmy rzecz jasna na to, co będzie się w Łasku i dookoła niego działo. (Cdn.)

Zbliżała się godzina siódma. Do jedenastej, kiedy najazd na Łasek ze strony koleżanek i kolegów łódzkich, a także przybyłych z Warszawy, nie budziłby najmniejszych podejrzeń — pozostawaliśmy jeszcze cztery godziny.

Przed ósmą nadszedł meldunek o pierwszym calkiem niepodziwanym sukcesie. Mianowicie, jak nam telefonowali wywiadowcy, przed kwadransem do Łasku wjechała zielona „Skoda”. Wzięto ją na kilku uliczkach. Kluczyła, zatrzymała się w różnych miejscach, szofer wychodził, opierał się o kaiserkę, rozglądał, pukał papierosy. Wywiadowcy mający wyraźne polecenie, żeby w każdym wy-

padku nie dekonspirowali obawy — nie mogli go zatrzymać ani indagować, nie mogli chodzić za nim bez przerwy... Podejrzana „Skoda” zniknęła im z oczu na jakimś zakręcie — i po dwudziestu pięciu minutach — to był już dalszy meldunek, który przyszedł około godziny dziewiętej — wyjechała z Łasku ulicą Łagiewnicką w stronę placu Wolności.

Ruszyło za nią od razu dwu motocyklistów. Postanowili przegonić niepostrzeżenie kierowcę korzystając z tego, że na Pabianickim za placem, ulica wznosi się w górę a potem opada nagle uniemożliwiając widoczność w kierunku prostym. Po drugiej stronie tego jakby garbu oczekiwali funkcjonariusze kompanii ruchu. Ci mieli już przeprowadzić zwykły przegląd wozu zatrzymując go trochę dalej, również na Pabianickiej, przy wiadukcie.

Wszystko poszło jak z płatka — motocykliści zdążyli. Ale tu nastąpiła komplikacja. Oczekiwaliśmy mianowicie przez pół godziny wiadomości od funkcjonariuszy kompanii ruchu „Skody” nie było. Widocznie zatrzymała się w drodze z placu do wiaduktu przed garbem lub zawróciła.

Dopiero około dziesiątej przed bramą Komendy rozległ się charakterystyczny dla czeskich wozów sygnał. Jeden z funkcjonariuszy kompanii ruchu wprowadził „Skodę” wraz z kierowcą na podwórze. Zatrzymał go aż do wyjaśnienia, powołując się na jakieś, zresztą niezbyt ważne, rzedokładności w książce wozu.

Wzięliśmy kierowcę natychmiast na spytaki. „Skoda” była własnością hurtowni MHD. Na pytanie, czemu znajduje się na miejscu właśnie w niedzielę — kierowca odpowiedział, że odwoził na dworzec dyrektora. To mogło być prawdą. Na kolejne pytanie, co robił w Łasku Łagiewnickim — usłyszeliśmy, że udał się tam, ot tak sobie, bez żadnego określonego celu. Pokłócił się wcześniej rano z kolegami i nie chciał mu się wracać do domu.

Spojrząwszy na plan miasta major zapytał pozornie obojętnym głosem: — Jak szybko można przejechać trasę od Łasku do placu Wolności, a następnie do wiaduktu na Pabianickiej?

— W ciągu piętnastu minut — zabrzmiała zdecydowana odpowiedź.  
— A czym tłumaczycie fakt, że jechaliście przeszło godzinę?  
— No, bo wstąpiłem... do znajomych.  
— Weźcie woz, sierżancie, zatrzymanego obywatela, dwu wywiadowców i pojedźcie z obywatelom sprawdzić, co to za znajomi i co on im zawoził...  
Kierowca spojrzał na nas złym wzrokiem. Teraz już nie mógł się dłużej wykręcać. Sierżant wyszedł do garaży, ale zanim powrócił, usłyszeliśmy:  
— To ja już wszystko powiem. Spotkał mnie jeden facet na dworcu i zapropomował, żebym przywiózł dwa kupony z Łasku Łagiewnickiego. Bo on sam nie ma czasu, musi coś jeszcze załatwić, a w południe wyjeżdża. W Łasku ma czekać w pewnym miejscu jego kolega. On zaś odbierze te kupony po drodze, jak będzie wracał — o godzinie w poł do dziesiątej... Tak się stało. Wzięłem te kupony od jednego, a drugiemu oddałem. Czekal na mnie w Łasku, zaraz za placem Wolności. Chciałem zarobić. Dał mi za to dwie kaski — na potwierdzenie swoich słów wydał mi dwa pięćdziesięciolutowe banknoty.

Mogło być więcej i nie wierzyć w szczerość oświadczenia. Jeżeli rzeczwiście spotkał jednego i drugiego przypadkowo, w bliżej nieokreślonych miejscach — to oświadczenie było w danym momencie bez wartości. Odwołaliśmy wydany natychmiast rozkaz. Major polecił tymczasem odprowadzić kierowcę do osobnego pokoju.

Była dziesiąta. Wywiadowcy z Łasku meldowali, że pojawiają się już pierwsze wycieczkowicze, zatrzymana ubogiego wieczoru przyjaciółka komendanta, który miał być w ciągu dnia pokazać, gdzie, w której willi mieszał przyjaciel jej adoratora — oczekiwali już na korytarzu.

O wpół do jedenastej otwarły się drzwi i wszedł podpułkownik. Pojawił się w ponury, nieco gubieny majora. Ubrany w jasną sportową spodnie, w trampkach, siemkowym kapeluszu i z walówką w chlebaku przerzuconym przez ramię, podpułkownik wyglądał jak starszy jowialny pan, któremu dać tylko do ręki siatkę, a będzie łapał — dla rozruszania się — motyle na łące. Ciemne okulary z okrągłym, różowym obliczem i nie dopinająca się letnia marynareczka dodawały okazyjnej postaci naszego zwierzchnika turystycznym urokom.

## O stzelectwie zdań kilka

130 dyplomów strzelca  
o niezawodnym oku

W sekretariacie „Włokniarza” dowiaduję się, że do najsilniejszych sekcji tego klubu należy sekcja strzelecka, a najbardziej zasłużonym jej działaczem jest mgr. Zbigniew DOKTOR, kilkakrotny mistrz Polski.

W kilka dni później spotkałem się ze skromnym panem po czterdziestce, a treścią rozmowy, którą z nim przeprowadziłam, dzielię się z miłośnikami sportu.

— Wzbacz pan, że już na wstępie zadam niedyskretne pytanie: Gdzie pracuje pan i co może nam pan zdradzić o swoim życiu prywatnym?

— Pracuję w „Lenko” w dziale inwestycji. Może to egoizm z mojej strony, ale lubię otaczać się ludźmi, których interesuje ta sama dyscyplina sportu co i mnie.

Mam dziewięcioletnią córeczkę, która w tej chwili jeszcze nie przejawia zainteresowania strzelectwem, ale nigdy nie wiadomo...

A życie sportowe? Jak to się stało, że wybrał pan strzelectwo a nie inną dyscyplinę sportu?

Dzieciństwo spędziłem koło Tarnowa. Ojciec mój był bardzo dobrym i zapalonym myśliwym. Jemu zawdzięczam, że już jako 5 letni chłopak strzeliłem po raz pierwszy z floweru.



Jako uczeń gimnazjalny w Tarnowie brałem udział w zawodach strzeleckich i zająłem pierwsze miejsce.

Podczas studiów w Krakowie byłem wychowankiem takich mistrzów, jak dr. Hajduk i dr. Jurk.

W 1936 roku zdobyłem wicemistrzostwo Polski, a w 1938 mistrzostwo w pistolecie wojskowym. Wynik mój przewyższał wówczas o dwa punkty oficjalny rekord świata.

We wrześniu 1939 roku miałem wyjechać na mistrzostwa świata do Lucerny, niestety wybuchła wojna.

Jak przeżył pan okupację? Jako jeńiec wojenny zostałem przez sąd wojenny skazany na karę śmierci. Jednak szczęśliwie skończyło się na więzieniach i obozie.

Czy po wojnie wrócił pan od razu do działalności sportowej?

Praca w sporcie strzeleckim rozkręciła się dopiero w 1951 roku i od tego czasu trenuję (społecznie) członków sekcji strzeleckiej „Włokniarza”, w której sam jeszcze jestem zawodnikiem.

Co może nam powiedzieć o strzelcach „Włokniarza”?

Ośrodek strzelecki w Bielsku można śmiało nazwać najsilniejszym na Śląsku. Od roku mamy własną strzelnicę i trenujemy trzy razy w tygodniu po osiem godzin.

Dotychczas nastawialiśmy się raczej na jakość, a nie na ilość zawodników. Na dwunastu, sześciu członków naszej sekcji jest posiadaczami pierwszej klasy strzeleckiej.

He zdobył pan w swojej karierze sportowej dyplomy?

130 — pada cicho, odpowiedź mojego skromnego rozmówcy.

Zegnam się z magistrem Doktorrem i życzę dużo powodzenia bielskim strzelcom w zbliżających się mistrzostwach Polski.

Rozmawiała  
Barbara JASZCZOWA

W lecie  
na nartach

Nie tylko sympatyków sportu narciarskiego zacieka wiadość, że i w lecie można jeździć na nartach. Miejsce takich jest niewiele, ale dobrze szukając można je znaleźć. Zaliczamy do nich Kocioł Swinnicki, gdzie przez całe lato można trenować na płacie śniegu długości około 1.000 m.

Do tego cudownego zakątka wybierają się z końcem czerwca na obóz treningowy juniorki Sparty w liczbie około dwudziestu osób.

Życzymy naszym narciarkom dużo śniegu. (bj)

## Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację szkolną nr 40222 wydaną przez I Liceum Ogólnokształcące w Bielsku na nazwisko Cierniak Antoni.

Samolot w średnim wieku (przednie) poszukiwany pokłó sublokatorskiego. Zgłoszenia na adres Redakcji pod „Sublokatorska”.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie s. p. Zarnowskiego Wojciecha składa serdeczne podziękowanie.

RODZINA

PUPIK „Ruch” zawiadamia wszystkich czytelników, że pracę specjalistyczną można nabyć w następujących punktach sprzedaży „Ruchu” w Bielsku-Białej: Bielsko ul. Lenina 7 sklep Nr 1, ul. Lenina przy PKP Kiosk Nr 2, Dworzec PKP Kiosk Nr 1, pl. Boł. Chrobrego, Kiosk Nr 7.

KIEROWNICTWO ODDZIAŁU

KATOW. PRZEDS. APTEK

W BIELSKU - BIAŁEJ, ul. Mickiewicza 1

PRZYJMUJE

## skargi i zażalenia

dotyczące spraw aptek — W PONIEDZIAŁKI I ŚRODY od godz. 10 do 12.

WYTWÓRNIA SPRZĘTU MECHANICZNEGO

BIELSKO - BIAŁA, ul. Partyzantów 44

OGŁASZA

## PRZETARG

NA

1. WYKONANIE BUDYNKU PROTOTYPOWNI
2. OPRACOWANIE PROJEKTU, WYKONANIE DOKUMENTACJI I KOSZTORYSU NA BUDOWĘ MAGAZYNU STALI
3. CZYSZCZENIE 2 KOTŁÓW PŁOMIENICOWYCH Z KAMIENIA KOTŁOWEGO.

Podkłady ofertowe można otrzymać w Dziale Gł. Mechanika.

Oferty należy składać w czasie od 11. V. — 15. VI. 1957 r.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 17. VI. br. o godz. 10. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zleceńodawca zastrzega sobie prawo wyboru wykonawcy.

## Kopiowanie planów technicznych

na papierze światłoczułym oraz transparencie,

## POWIELANIE MASZYNOPISM

na powielaczach

WYKONUJE SZYBKO, SOLIDNIE I TANIO

SPÓŁDZIELNIA PRACY

„FOTO-GRAFIKA”

W BIELSKU, ul. Piastowska Nr. 9

Tel. 38-38

DYREKCJA

## MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO

ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI

W BIELSKU-BIAŁEJ

OGŁASZA

PRZETARG  
nieograniczony

na remont następujących obiektów w Bielsku-Białej:

MAGAZYNU przy ul. Barlickiego 15

SKLEPU OBUWNICZEGO przy ul. Wzgórze 20

SKLEPU TEKSTYLNEGO przy ul. Dzierżyńskiego 4

W zakres remontu wchodzi roboty murarskie, ciesielskie, centr. ogrzew., stolarskie, ślusarskie, elektro-techniczne, malarskie, meblarskie.

Terminy wykonania mies. LIPIEC — SIERPIEŃ.

Materiały wykonawcy.

Z warunkami technicznymi można się zapoznać w dziale Adm.-Gosp. przedsiębiorstwa, tel. 33-91.

Oferty zalakowane, oddzielne dla każdego obiektu należy składać do dnia 21 czerwca w sekretariacie przedsiębiorstwa, ul. Barlickiego 15, I p.

Oferty mogą obejmować całość względnie części robot dla danego obiektu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 czerwca o godz. 8.

Komisja zastrzega sobie prawo wyboru wykonawcy.

## BIELSKA FABRYKA PAPIERU

W BIELSKU - BIAŁEJ, ul. Roży Luksemburg 28

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

4 ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych

4 ŚLUSARZY REMONTOWYCH

1 CIESIEŁ

Wynagrodzenie wg obowiązującej siatki płac + depatki węglowej.

## Walka z czasem

W jednym z ostatnich numerów wspominaliszy o fatalnym stanie urządzeń sanitarnych wielu obiektów sportowych naszego miasta.

Dotyczyło to także boiska piłkarskiego „Włokniarza”. W chwili obecnej sytuacja nadal nie przedstawia się różowo, ale już nie z winy gospodarzy.

Apelujemy do Bielskiego Przeds. Remontowo-Budowlanego, przy ul. PKWN aby nie zwlekało z wykonaniem powierzonych mu robót.

Minęło już kilka terminów, ale żadnego nie dotrzymało i urzążeń sanitarnych jak nie było tak nie ma. A przecież za wodnicę i kibelce to ludzie żyjący...

## Uwaga!

W poniedziałek 10 czerwca o godz. 18.30 w Bielsku na boisku BBT-u dojdzie do atrakcyjnego spotkania piłkarskiego z reprezentacyjną drużyną NRF „Eintracht” (Frankfurt n. M.) przeciwko połączonym drużynom Stal — BBTs. (bj)

Prosimy BPRB o pośpiech i dotrzymanie następnego — mamy nadzieję ostatniego — terminu. (bj)

Sportowe  
drobiazgi

RADA Kola LZS wspólnie z zarządem gminnej spółdzielni w Jasienicy postanowiła zakupić dziesięć rowerów turystycznych.

SEKCJA kolarska LZS-u przygotowuje się do wyścigu szosowego na dystansie 25 km na rowerach turystycznych i 50 km na rowerach wyścigowych.

Imprezę powyższą sekcja organizuje celem wyłonienia reprezentacji na mistrzostwa wojewódzkie, które odbędą się z końcem czerwca w Myszkowie.

\*\*\*

RADA Powiatowa LZS otrzymała 15.000 zł na czeszczywy remont obiektów sportowych, takich jak: skocznia narciarska w Mesznej, w Rystrej i w Szczarku oraz remont obiektu sportowego w Bestwinie. (bj)

\*\*\*

NA ZAWODACH o mistrzostwo Zryw w piłce ręcznej kobiet w finale Bielsko pokonało Katowice 6:5 (1:3).

Bramki strzeliły dla Bielska — Piznal, Wilmann i Mrowiec po dwie. (bj)

## Informator

## DYZURY APTEK

9—15 bm. — Apteka nr 65 — Rynek 15. Apteka nr 64 — Partyzantów 39.

PROGRAM TEATRÓW  
POLSKI

9—15 bm. — „Rozdroże miłości”. Pierwsza przedstawienie o godz. 19, dnia 11 — o godz. 16.

Uwaga: w poniedziałek, dnia 10 teatr nieczynny.

## „BANIALUKA”

9 bm. godz. 17 — „Dziki labędzia”.

CO UJRZYM NA  
EKRANACH?

Apollo: 9 bm. — „My dwójka” (meksykański — 16 lat). 10—16 bm. — „Mały idealny” (ang. 16 lat). Początek seansów — godz. 15.30, 17.45, 20.

Białko: 9—13 bm. — „Karin córka Małca” (szwedzka — 16 lat), 14—18 bm. — „Ten

troje” (NRD — 14 lat). Początek seansów — godz. 15, 17, 15, 19.30.

Wanda: 9—14 bm. — „Marty” (USA — 12 lat). 15—18 bm. — „Egoistka” (radz — 14 lat). Początek seansów — 15, 17, 19.30.

## TELEFONY

Pogotowie Milicyjne — 07.

Straż Pożarna — 08.

Pogotowie Ratunkowe — 09.

# O nadzwyczajnym kursie

## TO i OWO

### O sklepach

Sznurowadła do butów we wszystkich miastach kupuje się w sklepach z obuwem. W wszystkich miastach, naturalnie z wyjątkiem Bielska. Bo u nas, po darennych wędrówkach do „Baw” itp. sklepów natrafia się na nie dopiero w sklepie spożywczym. Zupełnie tak, jak gdyby Bielsko było małą wioszczyzną! (m.w.)

Gospodynie cieszą się, że osłania stianki promi-dory. Ze studniowidzi ziołych spadły na osiem-dziesiąt złotych za kilo-gram. Tak, niewątpliwie znaczna różnica. Tylko py-tanie, kto może kupować? Dla przeciętnego mies-zkańca Bielska jeszcze dłu-go pozostaną one tylko marzeniem. (m.w.)

„Soir de Paris”. „Chane-l” i każdy inny zapach o światowej sławie to ze-ro w porównaniu z zapach-ha rybną na pl. Smolki. Mieszkańcy pobliskich domów są rzeczywiście gro-dni pożałowania, tym więcej, że z podwórza do-mów w którymś mieści-się wspomniana hala, ula-tuje w górę ntegrniejszy te-tor. (rt)

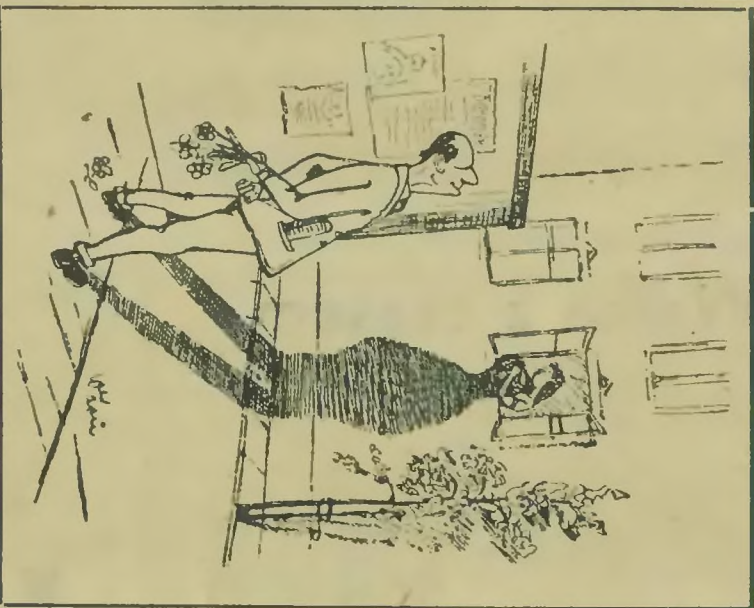
„KRONIKA BESKIDZ-KKA” Organ Frontu Jed-ności Narodów. Redaguje Kolegium. Adres Redacji i Administracji: Bielsko-Biała ul. Cieszyńska 10, tel. 58.78. Druk RSW „Pa-sa”, Katowice. Opoiska 22.

R-16

Na odcinku Wągorze — Dworzec, w porze największego na-silenia ruchu kursuje dodatkowy tramwaj. Na pomysły jego uru-chomienia wpadło MPK kilka miesięcy temu i b. mu się to chwili. Takiej cennej inicjaty-wie, dzięki której zamiast rozpa-czliwym doremieniem można kom-fortowo jadać zjadzić na pociaż — należy, jak się to słowo mo-wi — ochno przyklasnąć. A je-dnak nie klaszczemy, ponieważ...

Ponieważ w praktyce inicjaty-wa ta jest dołownie zbyt cenna. Bilet kosztuje bowiem całe 50 gr., to znaczy tyle samo, co w in-nych miastach przejazd na prze-siężni wielu kilometrów. Czy za przejazd około 300 - 400 m. nie wystarczyłoby pół biletu za 25 powiedzmy za 30 groszy? Jesteś-my pewni, że wystarczyłoby. Czy Bielsko zawsze musi mieć naj-droższy tramwaj w Polsce?

Nie umiemy sami znaleźć od-powiedzi na to dręczące nas py-tanie. Zwracamy się z nim do MPK. Żywiąc nadzieję, że odpo-wiedź zasłuży na pełne oklaski. Oczekując tej odpowiedzi ślemy na razie w stronę MPK jedynie wale brawko.



## Czy bezdusznosc zwycięży?

Nie tak dawno wymieniłszy na łamach naszego pisma w rze-dzie osiągnięć Komitetu Bloko-wego nr 44 otwarcie przejścia przez teren Elektroini (na prze-dłużeniu ul. Łukasiewicza).

Radość mieszkańców tej dziel-nicy nie trwała jednak długo. Władzom ZSE spodobało się dnia 5 maja br. zamknąć przejście. Dzięki interwencji PARN otwar-to je ponownie, ale już nie na czas od godz. 5 — 21 lecz tylko od 5.45 do 16.

Dlaczego tylko od 5.45? Czy dlatego, aby utrudnić punktual-ne przybycie do pracy na godzi-ne 6? Albo dlatego tylko do 16? — Przecież o tej porze ruch jest największy.

Nie będziemy długo polemizo-wali na temat nieuczynności za-razdzenia. Argumenty, którymi mogliśmy się pochwycić są na-der dobrze znane kierownictwu ZSE.



Czy nie lepiej usiąść obok?

Takich „ekspozatów” niedbalstwa znajduje się na straci kole-jowej w pięćdziesięciu kilku. Ciekawe, czy kierownicy z nich pracowali DOKŁADNIE, czy nie podbiekają, stając się...

## Wino — wróg nr 1

Jak wynika z poczynionych przez władze miejskie obserwacji, groźnym zjawiskiem społecznym staje się wzrastająca z dnia na dzień konsumpcja wysokoprocentowych win. Wina te cieszą się powodzeniem nie tylko wśród namiętnych alkoholików, ale co gorsza, przyczyniają się do rozpamiętania nieletnich.

## Ograniczmy się (tylko do stwierdzenia, że bezdusznosc tu pędy. (ge)

Ograniczmy się (tylko do stwierdzenia, że bezdusznosc tu pędy. (ge)

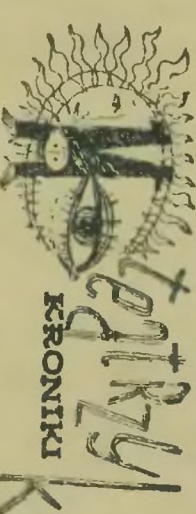
Walka z alkoholizmem wśród młodzieży jest utrudniona, ponieważ w sprzedaży wina nie ma żadnych ograniczeń. Poza tym niejednokrotnie rodzice, a nawet czasami wychowawcy, nie doceniają szkodliwych właści-wości wina.

Pamiętajmy, że wino to wróg nr 1 naszej młodzieży! (—)



## Można i w ten sposób walczyć z chuligaństwem

Miejski Komitet Kultury Fi-zycznej w Bielsku-Białej przyznał uczniom Liceum Ogól-nokształcącego im. A. Asnyka w Bielsku-Białej 25 sztuk klas sportowych III st. i 75 sztuk klas młodzieżowych, zdoby-tych w sezonie zimowym 1956/57. W ilości klas sporto-wych zdobytych przez sekcję naneczarską, SKS szkoła ta zajęła I miejsce.



## „Wolny strzelec”

Udział biorą: Wolny strzelec i jego kompania, mieszczanie, mieszczanki, działawa, duch komentator.

Rzecz dzieje się współcześnie w Cygańskim Lesie. MIESZCZANIE: (zadowolony z pięknej pogody odpoczywają po znojach pracy na lo-nie przyrody).

MIESZCZANKI: (budza się, iż cwnia to samo — w rzeczywistości są zajęte rozdaniem tzw. wa-łówek).

DZIAŁWA: (płasnami i hasaniem podkreśla przy-jemny nastrój i radość życia).

WOLNY STRZELEC: (dmie w róg) Tra-la-la-la! KOMPANIA: (nadąża ze śpiewem).

DZIAŁWA: (wótuje strzelcom i doprowadza ich na skraj polany).

KOMPANIA: (wraca do swojej zabawy).

KOMPANIA: (daje znać o sobie) Pił-pa! Pił-pa! Pił-pa! DZIAŁWA: (uderza w krzyk pierzając w popio-łach).

MIESZCZANKI: (mdleją z przerażenia).

MIESZCZANIE: (zrywają się na równe nogi i nie wiedząc kogo wplew ratować, biegną od działwy do mieszczanek i na odwrot: po chwili przytomieją i pod obstrzałem zbliżają się do kompanii błądzącej). Na ilotcie boska! Po-niechajcie strzelaniny! Mieszczanki i działawa postępują zmysły od tego huk.

KOMPANIA: (wardo, po żołniersku). Nam strze-lać kazano!

WOLNY STRZELEC: (władczo, tenorem) Zbicie-rac się stąd. Tu nasz rewir strzelecki. Nie tu po was!

DUCH KOMENTATORA: (z rezygnacją). Gdzież dusza moja znajduje wreszcie ukojenie i spo-kój, gdzie?

(gaw)